

**KLUB  
MŁODYCH  
AUTORÓW**

**k  
m  
a**

● Zwracamy uwagę naszych Czytelników na pracę Hanka pt.: „Pustka”. Proponujemy podyskutować nad nią, nad tym jak się uczyć, aby nie wynikała z tego właśnie — pustka. Warto również podyskutować o sprawie Marka.

● Przypominamy, że pisząc do Klubu należy przedstawić się redakcji podając swe imię, nazwisko, dokładny adres, wiek, szkołę. (m) NP NR47 23.XI.1969r.

**165 LISTA CZŁONKÓW KMA**

**456 — Hanka**

**457 — Grześ**

# ZAPRASZAMY na zimowisko

Z dużą przyjemnością zawiadamiamy naszych młodych autorów, że zjazd, o który do pomineli się w wielu listach do redakcji dojdzie wreszcie do skutku. Organizatorami jego będą Główna Kwatera ZHP i redakcja „Na przełaj”. Zjazd odbędzie się w ośrodku szkoleniowym GK ZHP „Perkoz” w pobliżu Olszyny w dniach od 27.12.1969 r. do 3.01.1970 r. Będzie to więc kilkudniowe zimowisko. W programie przewidujemy m. in. — dyskusje o problemach współczesnej młodzieży, spotkania z pisarzami, publicystami i działaczami młodzieżowymi.

Chcemy zaproponować uczestnikom zimowiska wydanie specjalnego, przez nich opracowanego numeru „Na przełaj”. Naturalnie nie za-

braknie czasu na wycieczki, sport zimowy, kominki i zabawę sylwestrową.

W zimowisku będzie mogło wziąć udział 50 osób, a ponieważ przewidujemy o wiele więcej zgłoszeń — proponujemy taki sposób eliminacji: wszyscy, którzy chcieliby przyjechać na zjazd, nadesłali do redakcji zgłoszenia (blankiet w załączeniu) do 1.12.1969 r. Spośród zgłoszonych drogą losowania wybierzemy 50 osób i z nimi drogą korespondencyjną ustalimy związane z zimowiskiem sprawy organizacyjne (ekwipunek, dokładny termin przyjazdu itp).

Uczestnicy nie będą, oczywiście, płacili za udział w zimowisku, otrzymają także zwrot kosztów podróży.

Czekamy na Wasze zgłoszenia!

**ZGŁOSZENIE**

na zimowisko redakcji „Na przełaj”  
w dniach 27.12.69 — 3.01.70

Imię i nazwisko .....

Pseudonim w KMA .....

Dokładny adres .....

Szkoła .....

Wiek .....

Przynależność organizacyjna .....

**Podpis**

Wyrażam zgodę na udział córki (syna) w zimowisku

## PUSTKA

Szkoła, nauka, szkoła... — jak rozwinięcie dziesiętne nieskończone. Tylko to i nic poza tym. Tak jak z jednego brzegu morza nie widać drugiego — tak i mnie nie widać znad książek... Wszystko tak strasznie pędzi, minuty, kwadranse, godziny. Pędzi czas i ja razem z nim. Czasu mało, a nauki moc. Czasem ogarnia mnie takie znużenie, brak siły, a może nawet i niechęć — tak jak i teraz. Wszyscy ciągle tylko naokoło „kraczą” — „Nie ucz się tak dużo, odpocznij”. — No jasne, mó-

wić to i ja potrafię, ale wać — to już co innego.

Bo jak nie polski, to jak nie to, to tamto i coś jeszcze... wisi nad. Nawet nosa z domu wykł ma kiedy, a o telewizji nie ma mowy. Gazeta to te kość, a zresztą po co tym co współczesne kiedy w szkole średniowiecze, o nie i Egipt, Mezopotamia, Grecja, Homer, Sofokles.

Piszę, piszę i chciałaby napisać, ale sama nie wiem. Tak jak iloczyn zbioru p rzek i krokodyli w nich zbiór pusty... pustka... HA

## MAREK

Na imię miał Marek. W klasie był raczej nie lubiany. Uważano go za egoistę, maminsynka, zarozumiałca. Nie budził niczyjej sympatii. Był małego wzrostu, niepozorny, zaskorupiony w sobie i często niegrzeczny, a to dyskredytowało go w oczach wielu uczniów. Stał zawsze na uboczu, z dala od życia klasy. Traf chciał, że niedawno stał się głównym bohaterem, ofiarą bardzo niemiłej sprawy...

Było to we wtorek. Tego dnia uciekliśmy z lekcji w.f. Niewielka część klasy była na zebraniu ZMS-u, reszcie zachciało się nagle iść do domu. Pomysł nie był zbyt mądry, co nie przeszkadzało go zrealizować. Po wyjściu ze szkoły skierowałam się w inną stronę niż koleżanki i koledzy, bo mieszkam w innej dzielnicy. Zdażyłam tylko zauważyć, że grupa uczniów z naszej klasy czekała na kogoś lub na coś w bramie, przez którą przechodziło się na ulicę. Dopiero nazajutrz dowiedziałam się, co zaszło. Otóż koledzy czekali na Marka, który nie chciał wziąć udziału w ucieczce i pozostał w szkole. Nie znam powodów postępowania Marka. Może bał się rodziców (krążyły po klasie pogłoski, że ma „straszneho” ojca, a może miał tyle zdrowego rozsądku, że rozumiał, jaką złą rzeczą są wargary. Dość, że został. Kiedy wyszedł ze szkoły spotkał kolegów i dwie koleżanki: Ewę, najlepszą uczennicę w klasie i Danke, mającą o sobie bardzo wysokie mniemanie. Całe towarzystwo szczerze otoczyło Marka. W programie były groźby, parę kłapsów, próba zastraszania. Faktem jest, że wszyscy zabawili się kosztem Marka, dwudziestu dryblasów dało odczuć małemu koledze swoją przewagę. Jeżeli w tych igraszках nie uczestniczyły dziewczęta, to przynajmniej starały się okazać swoją aprobatę i zadowolenie z postępowania chłopców. Jeden tylko Wojtek zwrócił uwagę, że tak nie można, że to nie jest fair. Ale nikt go nie słuchał.



Następnego dnia sprawa uyskała rozgłos. Marek poskarżył się ojcu, a ojciec oczywiście przyszedł do szkoły. Nie lubię Marka. Nie wzbudziła we mnie entuzjazmu wiadomość, że Marek szedł na skargę. Ja w podobnej sytuacji tak bym nie posłała. Sama nie wiem. Wawawca postanowił ukarać tych inicjatorów tego samego sądu. Kubą, jeden z drugiego Jurek został zawiązany. Do szkoły bez rodziców nie może im przyjść. Ale nawet nie wpłynęła na zmianę klasy. Wszyscy są przekonani swojej słuszności, uważają Marek dostał to, co mu się należało. I jeszcze go potępiają „długi język” i obiecują winy. Wielu koleżankom i koledzom zadałam pytanie: dlaczego sądzicie? Czy wy na pewno chcecie rację? W odpowiedzi słyszałam takie odwieczne frazesy: solidarność klasowa, w jej imieniu, etc. Najbardziej oburzyła Ewa i Danka. Danka ma prawo do wszystkich dziewcząt nie stanęły w rzędzie z koleżankami sprawiedliwość klasową. A Ewa? Ewa mnie zaskoczyła. Czyżby i ona nie wiedziała o tej wiadomości, że zrobiono coś? Czy też aż tak gardzi klamą, że nie przyznaje manichawców nych praw?

Nie wiadomo jeszcze, jakie będą konsekwencje. Główni bohaterzy są pewni swojej bezkarności. A ja tak bym chciała, żeby im nie udało się. I bóg mnie dziwi, że wszyscy są przeciw Markowi. W końcu nie może to ja mam bielme oczach i nie widzę tego, co widzą? Może oni mają rację? MIRA

członek K

## PRZYJACIEL

— Basiu, przedstawiam ci mojego najlepszego i zarazem (nie przestrasz się) niewątpliwie jednego z tych lepszych podrywaczy naszego miasta. Radzę ci jak dobrać kolegę... Co, już mu się uważnie przyglądasz? Grzesiek, można cię na chwilę... Przepraszamy, zaraz wracamy.

— Słuchaj, jesteś moim najlepszym przyjacielem. Dobrze

tem, bawilem się z inną, C tego, skoro ona tańcząc z patrzyła na mnie? Czyte na jej wzrok. Staram się „nie szuć” jej. Przecież to mój jaciel. Jak ja będę wygił Włesiek patrzy na mnie ja z bója. Może mnie zrozumie. jażn trwa całe życie. Tyle go, że będzie gniewał się mnie przez jakiś tam okres su. Pogodzimy się. A ona? sobie o mnie myśl? Nie, tak go nie wytrzymam. No, k tańca.

— Wiara, na mnie czas